

# Klaustrofobia

Zachowanie uczniów zależy przede wszystkim od sposobu prowadzenia lekcji...

Jeżeli zajęcia są mało atrakcyjne, to mamy 'jak w banku', że większość klasy wyłącza się i zaczyna robić najprzeróżniejsze rzeczy.

To co dla jednych dzieci jest ciekawe - dla innych nie jest.

Przekonałam się o tym dostając klasę wyrównawczą.

Nikt z kadry nie przygotował mnie do pracy z nimi.

Byli małą grupą. Mieli swoją własną, śliczną, niedużą, przytulną pracownię.

Zaczęłam od obserwowania dzieci.

Stwierdziłam że:

1. Nie potrafili usiedzieć spokojnie nawet kilku chwil.

2. Kiedy proponowałam jakiś zapis w zeszycie, odmawiali albo pytali: „czy będzie tego dużo?”

3. Na słowo klasówka natychmiast reagowali *zaburzaniem się*.

4. Jeśli skupili uwagę - to tylko na parę minut.



Nie wykazywali najmniejszej chęci do pracy.

Nie potrafiłam sobie z nimi poradzić.

Koledzy po fachu również nie dawali sobie rady z tym żywiołem. Słyszałam od innych nauczycieli, że na większości lekcji uczniowie decydowali o przebiegu zajęć, czyli robili co chcieli.

Pomógł mi przypadek. Po dwóch miesiącach pracy z tym *tajfunem* - drugą godzinę lekcyjną miałam z nimi w pracowni historycznej - czyli 'u siebie', w 2-ce.

Huragan zamieniał się w zefirek!

*Dlaczego w 2-ce nie rozrabiali? Co było tego przyczyną?*

Oprócz tej jednej godziny - pozostałe zajęcia mieli u siebie. Prawdopodobnie tam zakodowali pewne zachowania (delikatnie mówiąc) - nie sprzyjające nauce.

Nagle doznałam olśnienia!

*Tu nie chodzi o wczesne godziny pracy, kształt ławek, czy fazy księżyca!*

*Reagują na wielkość sali?*

*Potrzebowali przestrzeni!!!*

*Może to rodzaj swoistej klaustrofobii?*

Niepewna konkluzji przekazałam spostrzeżenia pedagogowi szkolnemu i dyrekcji.

Efekt:

W drugim semestrze - historia była wyłącznie w dwójce, (przynajmniej Basia nie będzie wyciągać następnych wniosków reorganizujących plan), a pozostałe 'niby lekcje' nadal odbywały się w klaustrofobicznej 18-ce.

Wprowadziłam **aktywne metody nauczania**, nie wiedząc jeszcze wtedy, że tak się nazywają.

Zaczęliśmy naprawdę pracować.

Na każdą lekcję przygotowywałam zadania i ćwiczenia angażujące nie tylko ich umysły.

Mogłam teraz uczyć!

Ruchu mieli pod dostatkiem, ale pod moje dyktando!

Ograniczyłam pisanie do minimum. Nie robiłam klasówek, a sprawdzałam ich wiedzę w działaniu.

Rozsypywanki. Rozrzucałam różne słowa na podłodze - oni musieli ułożyć z nich jakieś zdanie lub definicje.

'Linia czasu'. Po każdej lekcji, na ogromnych kartonach zawieszonych na ścianie, rysowali symbole omawianych tematów – tworząc w ten sposób chronologię wydarzeń historycznych.

Drzewo genealogiczne. Na jednym arkuszu szarego papieru, chłopcy malowali ogromny pień, a na drugim dziewczyny koronę drzewa. Następnie na tak przygotowanym podkładzie zapisywali imiona i przydomki oraz czas panowania kolejnych władców z dynastii Jagiellonów.

Zamiast klasówki ogłosiłam konkurs. Połącz zdarzenie z panującym władcą. Przygotowałam kartki z opisem kluczowych wydarzeń. Te kartki mieli przyczepić pineskami na stworzonym już drzewie genealogicznym. Nagrodą dla zwycięzcy (oprócz oceny), był hamburger kupiony w sklepiku szkolnym. Sami ustalili tę dodatkową nagrodę – oczywiście na mój koszt.

Zaborcy w oknie. Na lekcji (wstęp do rozbiorów) kazałam im przekalkowywać mapę Polski – ale na oknie. Musieli dobrać się w pary. Jedna osoba trzymała atlas, a druga rysowała. Robili to bardzo sprawnie i z wielką ochotą.

W ten sposób nakłoniłam ich nie tylko do ruchu, ale i do współpracy.

Potem, tak jak zaborcy pozbawiali nas ziem, tak oni odcinali kawałki mapy odpowiednio zaznaczone kolorami i wklejali do zeszytów.

Dzięki temu polubili nawet zeszyty...

Przygotowanie takich i innych zajęć wymagało dodatkowej pracy i odrobiny fantazji. Ale opłaciło się, bo w końcu - poczułam ogromną sympatię do tych **niezwykłych dzieciaków**.

I **vice versa**..



Jeśli uczniów (nawet tych wychowawczo najtrudniejszych) zainteresujemy przedmiotem, **dopasowując metody nauczania do ich potrzeb i możliwości** - to jakoś dziwnie nie ma problemu z dyscypliną.

Jeżeli masz tylko młotek, świat wydaje się pełen - samych gwoździ...

